

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak” z niedzielnym dodatkiem „Rodzina Śląska” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnikiem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:

2-go marca: Symplicjusza p.

Wschód słońca:

godz. 6 minut 48

Zachód słońca:

godz. 5 min 38

Jmionia słowiańskie:

2-go marca: Rodosław.

Ciekawy list księdza katolickiego.

Jeden z współpracowników hakatystycznej „Katowicerkki” odebrał od pewnego księdza proboszcza z Górnego Śląska, o którym „Katolik” pisał, że zaprowadza w swej polskiej parafii niemieckie nabożeństwo, znamienity list, który w tłumaczeniu polskim brzmi, jak następuje:

„Czysto niemieckim językiem władających parafian jest w mojej parafii około 100. Według dokonanych badań trzy czwarte polskich parafian rozumie dobrze po niemiecku, chociaż wysłowić nie umieją się jeszcze tak akuratanie, żeby można o nich powiedzieć, iż mówią dobrze po niemiecku. Tylko kilka starszych osób nie rozumie prawdopodobnie po niemiecku i nie mówi tym językiem. O to tu jednak nie chodzi. Co do sprawy, dotyczącej się zaprowadzenia niemieckiego nabożeństwa, i to kazania i mszy szkolnej w parafii mojej, uważam, że jest moim niezaprzeczonym obowiązkiem, postępować sprawiedliwie wobec parafian niemieckiej narodowości. W tem to dążeniu zaprowadziłem w letnim półroczu tymczasowo dwa razy tygodniowo msze szkolne z niemieckim śpiewem, i to dla tego, aby młodzieży już teraz przypomnieć obowiązek (?), że jako pruscy poddani muszą się zdala trzymać od polskiego ruchu. Równocześnie chciałem młodzieży dać sposobność, aby to, co w szkole się nauczyła, w życiu publicznym mogła użyć. Możliwym jest, iż kilku Polaków (Grosspolen) nie podobało się, że dzieci mogą śpiewać także po niemiecku, ale naprawdę z nich nie wiele sobie co robię. Ja stoję ponad partiami (?) i nie ubiegam się o przychylność ludu. Jako Niemiec z domu, urodzony w Prusach Zachodnich, myślę i czuję po niemiecku i działam według tego mego przekonania, i to tem więcej, że w teraźniejszych czasach polskie urojenia narodowe ogarnęły także już mieszkańców na wsiach. O ile to odemnie będzie zależało, zwalczać będę wszelki polski ruch narodowy w mojej parafii jak najenergiczniej i zawsze będę przodownikiem w walce o niemiecką i pozostanę nim, czy tu lub w innej parafii będę proboszczem.

Pielęgnowanie niemieckiego nabożeństwa, w którym od młodości mej byłem wychowanym, jest moim najpiękniejszym obowiązkiem kapłańskim. Choć polskie gazety, nietylko „Katolik”, ale także „Górnoślązak” i „Straż nad Odrą” nazywają mnie germanizatorem, nie widzę w tem żadnej obrazy, tylko uznanie (!) za spełnianie obowiązków mojego stanowiska.

Co się zaś tyczy niemieckich kazań, oświadczam Panu, że takowe były już zaprowadzane przez mego poprzednika. Ja tylko, jak już oświadczyłem, rozszerzyłem niemieckie nabożeństwa.

Podburzanie (Hetze) przeciw mojej osobie z powodu niemieckich nabożeństw, wychodzi tylko z małego grona. Twierdzenie korespondenta w „Katoliku”, jakoby polscy uczestnicy obawiali się opuścić kościół, jest czczym gadaniem (eitel Geflunker). Ja ogłaszam tydzień przedtem, że na przyszłą niedzielę będzie niemieckie kazanie: Kto więc nie chciałby przyjść, ten może zaczekać, aż do głównego nabożeństwa, i to albo

przed kościołem albo w domu. Jeżeli pomimo tego na niemieckie kazania tyle parafian przychodziło i jeszcze przychodzi, to przypuszczam, że tak zwany niepokój w parafii, o którym korespondent wspominał, istnieje tylko w jego błędnej wyobraźni. — Ja wspominam zawsze, kto nie chce przychodzić na niemieckie kazania, temu nie będę tego brać za złe, może w domu pozostać, a jednak mimo tego oświadczenia kościół jest zawsze pełny (?). Przez taką pisaninę, jaka była w „Katoliku”, nie pozwolę się obalamucić. Dla mnie miarodajnym jest orzeczenie Schillera: „Niech Cię nie ustraszka krzyk motłochu!”

Kazanie niemieckie w kościele parafialnym tak długo będą wygłaszane, póki będę proboszczem w Sch. i mam nadzieję jeżeli Pan Bóg udzieli mi życia i zdrowia, jeszcze jak najdłużej tu pozostać.

Miałbym jeszcze dużo rozmaitych spraw do opisania, które tych panów Polaków odznaczają, ale na dzisiaj dosyć. Co wolno wobec jednego, powinno także uchodzić wobec drugiego. Dla Polaków polskie kazania, dla Niemców niemieckie.

Gdy się znajdzie gdziekolwiek błąd w niemieckiej okolicy garstka polskich robotników sezonowych, natychmiast krzyczą (!) polskie gazety o polskie nabożeństwa i naprzykrzają (!) się władzy kościelnej z petycjami. Czego się domagają Polacy w czysto niemieckich okolicach, tego nie powinno się też odmawiać Niemcom w polskich okolicach.

Tak pisze ksiądz katolicki. List ten przemawia sam za siebie, tak że zbytecznym jest już zupełnie rozbiierać szczegółowo treść jego. Wypowiedzianych jest tam tyle niekatolickich zdań, że tylko ubolewać można, że ksiądz katolicki dał się tak dalece unieść zaciekłości hakatystycznej. W pierwszej części swego elaboratu pisze on wprowadzić, że stoi ponad partiami, lecz nieco niżej już o tem zapomina i z każdego słowa jego tchnie zawziętość niemiecka, a nawet otwarcie uważa to sobie za zaszczyt i chlubę, że go nazwano germanizatorem. Najzagorzalszy hakatysta chyba by się nie zdobył na coś lepszego.

Książd ten, to wierna odbitka ks. Rasska z Komorników, z którym doskonale dobraną tworzy parę, podobnie jak hakatystyczna „Schlesische Zeitung” z godną swą siostrzycą „Katowicerką”. Wiadomo bowiem, że ks. Rassek z szczególnym upodobaniem umieszcza swe elaboraty hakatystyczne w „Schl. Ztg.”, tak jak jego godny, choć dotąd okrywający się jeszcze tajemnicą, następca niniejszy list ogłosił w „Katowicercie”, bo zapewne, że podobnie jak ks. Rasskowi, tak i jemu gazety niemiecko-katolickie odmówiły ogłoszenia światu jego hakatystycznych uczuć i dążeń.

Bardzo to charakterystyczny objaw naszych stosunków dzisiejszych, jeżeli ksiądz katolicki listy swe ogłasza w szowinistycznej gazecie luterskiej, bo gazety katolickie przyjęcia od awiają, a fakt ten w obecnym wypadku już sam tak dosadnie charakteryzuje istotę i księdza i jego listu, że my już tego czynić nie potrzebujemy.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka”

Słuszna odprawa.

W wczorajszym numerze donosiliśmy już, jakie wrażenie wywołało w Kole Polskiem w Wiedniu cięte wystąpienie pruskiego ministra Rheinbarena, który mieszając się w sprawy nie swoje, zaczął polskich obywateli Galicyi, i jak z powodu tego austriacki minister dla spraw zagranicznych hr. Gołuchowski poczynił odpowiednie kroki u rządu pruskiego.

Zważyć należy, że hr. Gołuchowski dotychczas nie zawsze dość energicznie odpierał zakusy prusactwa, lecz w tym wypadku rzeczywiście stanął na wysokości zadania.

H. Gołuchowski upoważnił austriackiego ambasadora w Berlinie hr. Szegeyeni-Maricha, żeby upomniał się u rządu pruskiego o zaczepionych przez ministra Rheinbarena polskich obywateli państwa austriackiego, dając mu nadto wskazówkę, żeby wyraźnie rządowi pruskiemu zwrócił uwagę, iż w Austrii pilnie się zważa na to, by w parlamencie nie omawiano spraw pruskich. Austria więc ma prawo żądać, żeby rząd pruski postępował tak samo.

Zupełnie poprawne stanowisko zajął w tej sprawie także nowy prezes rządu austriackiego baron Gautsch. Gdy w piątek przybyła do niego deputacja kumającego się z Prusakami klubu posłów rusińskich, aby zaprotestować przeciw poczynieniu żądanych przez Koło Polskie kroków dyplomatycznych w Berlinie, oświadczył prezes austriackich ministrów, że poczynione kroki dyplomatyczne mają na celu przeszkodzenie mieszaniu się ministra obcego, w tym przypadku pruskiego, państwa w sprawy austriackie.

Nawarzył więc sobie „cięty” pruski minister finansów piwa, które bodaj będzie mu smakowało, bo słusznie mu wytknie jego kolega od spraw zagranicznych, że niewłaściwym odezwaniem się nadwyrężył mu dobre stosunki z sprzymierzoną Austrią, w której Koło Polskie było dotąd silną podporą polityki trójprzymierza.

Jeżeli zaś pisma niemieckie a specjalnie żydowski „Berliner Tageblatt” w artykule, który nazwać trzeba szczytem łajdactwa politycznego, usiłują ministra Rheinbarena tłumaczyć tem, że on przecież nie uczynił nic innego, jak że naśladował pod tym względem księcia Jerzego Czartoryskiego i innych posłów polskich, którzy poruszyli w sejmie galicyjskim sprawę wrzesińską, to najprzód — jak słusznie zauważa „Dzien. Berl.” — żaden z nich nie mówił tam specjalnie o „preussische Wirtschaft”, a potem mówcy ci nie mieli charakteru urzędowego, nie byli ministrami jak Rheinbaben. Na pośle nie ciąży taka odpowiedzialność, jaką ponoszą w stosunkach międzypaństwowych ministrowie państw „sprzymierzonych” i zaprzyjaźnionych.

Nauczka, którą p. bar. Rheinbaben otrzymał teraz z Wiednia, bardzo mu się za jego wystąpienie przeciw Polakom galicyjskim należała.

Koło Polskiemu w Wiedniu należy się uznanie, że się o tę nauczkę dla niego postarało.

Od zarządu związku bytomskiego dochodzi nas następująca

Odezwa.

Szanowni bracia robotnicy i obywatele! Świeżej pamięci ruch strajkowy na Górnym Śląsku nie został wprowadzić przez „Związek” wywołany, lecz gdy pracodawcy starali się stłumić go bezwzględnie, to „Związek” starał się o to, aby ruch ten przyniósł sprawie robotniczej najmniej szkody a jak największą korzyść.

W pierwszej linii „Związek” starał się przez zwołanie wydziałów fachowych górniczych wykonać życzenia górników, ująć takowe w właściwą formę, przedłożyć je zarządom kopalń i bronić ich przez specjalnie do tego wybraną komisję. Natomiast członkowie zarządu, poseł Królik ze swej strony poczynił kroki u najwyższych władz górniczych, aby dla robotników jak najkorzystniejsze warunki wytarłowac.

Ruch strajkowy równie nagle zgasł jak powstał i jak to zwykle w takich razach bywa, pociągnął za sobą ofiary w robotnikach. Zarówno zarządy kopalń fiskalnych jako też prywatnych (kopalnia Redena w Rybnickiem) wielu robotników wydalili z pracy. Są to po większej części niewinne ofiary tego rodzaju przesilenia. Ludzie ci mimo zabiegów pracy teraz znaleźć nie mogą i aby nie popadli w ostateczną nędzę, społeczeństwo winno im przyjść z pomocą.

Zarząd „Związku wzaj. pomocy chrześc. robotników górnośląskich” apeluje tedy do poczucia solidarności robotników jako też do współczucia reszty obywatelstwa prosząc o składanie datków na wsparcie dla nieszczęśliwych ofiar strajku. Datki uprasza się składać wedle upodobania u kasyerów związku, w kancelarych tegoż, jako też w redakcyach pism, które będą zamieszczały pokwitowania.

Zywimy nadzieję, że niniejszy apel nie przebrzmi bez skutku, lecz znajdzie oddźwięk w sercach robotników i obywateli.

Zarząd „Związku wzaj. pom. chrześc. robotn. górnośl. w Bytomiu.”

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 25 lutego.

W parlamencie obradowano dzisiaj nad etatem marynarki, przyczem poseł socjalistyczny **Bebel** zwracał się przeciwko agitacji niemieckiego „flottenvereinu” za wzmocnieniem marynarki. Agitacja ta kierować się może jedynie tylko przeciwko Anglii, pomimo, że interesy angielskie i niemieckie nigdzie decydująco nie sprzeciwiają się sobie. Wniosekując z tego, że wszyscy książęta związkowi są protektorami, a prawie wszyscy ministrowie członkami „flottenvereinu”, przypuszcza Bebel, że agitacja ta odbywa się na życzenie cesarza.

Wywody te zwalczał minister marynarki **Irbitz**, oświadczając, że cesarz tylko w ogólności objawił swe sympatyje dla „flottenvereinu”. W sprawie programu pomnożenia marynarki, za którym towarzystwo to agituje, oświadczył minister, że na takowy nie można się w zupełności zgodzić, ponieważ pod pewnym względem za daleko sięga.

W obronie „flottenvereinu” stawali

o dr. Stęślikim, który musiał iść do więzienia. Gdy jednak rachmistrz Grytz skradł z kasy robotniczej kilka tysięcy marek i poszedł za to do kozy, lub gdy w rurkowni wypędzono kilku urzędników z powodu oszustwa, to ani nie wpisano do piśmiidła, ponieważ chodziło tu o »deutsche Patrioten«. »Laurahütter Zeitung« może nazywać się »unpar-teiisch«, ale nie wobec Polaków.

Michałkowice. Przed niedawnym czasem założony tu został niemiecki »turnferajn«. Ciesz się »Germanio!« Teraz »faterland«, przynajmniej w Michałkowicach, już uratowany, bo »krygerferajnowi« przyszedł w pomoc »turnferajni«, obaj wezmą polską do kłuby, i — zadławia ją. Tak sobie może nie jeden Niemiaszek wykrzykiwał z radości na wiadomość o założeniu »turnferajnu«. Nas by to ani ziębił ani parzył nie musiało, gdyby nie fakt, że i niektórzy Polacy do »turnferajnu« wstąpili. Ze też to bez tych Polaków w żadnym niemieckim ferajnie na polskiej ziemi nie może się obyć. Istna zaraza. Co właściwie za przyczyna jest, że nasi robotnicy wstępują do niemieckich »ferajnow«? Jedną przyczyną jest strach. Ale przecież tylu innych jest robotników, którzy do żadnych niemieckich towarzystw nie należą, a żyją i swobodnie stąpają po tej Bożej ziemi, jak ci, którym strach ustawicznie skórę ściągają. Drugą przyczyną jest nadzieja lepszego kawałka chleba. Dobry to cel, ale złą jest ta droga, po której się do tego celu zdąża. Pewną jednak jest rzeczą, że ci Polacy ten sam ciężki i znojem obłany chleb, który dotychczas jedli, i w przyszłości jeść będą. Tylko, że go sobie okraszać będą tem gorzkim wspomnieniem, że swą godność narodową zdeptali.

— Na stwardnienie kręgow umarło tu już kilkoro dzieci, między nimi 10- i 12-letnie.

Rozbark. Straszne nieszczęście zdarzyło się w tych dniach w mieszkaniu robotnika Latuska. Podobno żona Latuska znajduje się w więzieniu, więc w czasie, gdy ojciec jest przy pracy, pozostaje w domu 4-letnie dziecko bez żadnej opieki. Dziecko zbliżyło się za nadto do pieca, w którym był ogień, przyczem się zapaliły na niem sukienki, a biedne dziecko odniosło tak ciężkie poparzenia, że tego samego wieczora jeszcze zmarło.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Ogłoszony onegdaj w Paryżu końcowy protokół komisji hulskiej zawiera w pierwszej swej części nieco ostrzejszą krytykę postępowania Rosyan w zająciu z łodziami rybackimi, niż poprzednio głośzono. Stwierdzono w nim wyraźnie, że brak wszelkiego punktu oparcia, z któreby poznać można, w jakim celu okręty rosyjskie strzelały i do kogo,

dalej, że według zeznań angielskich, wśród łodzi rybackich nie było żadnego torpedowca, że więc otwarcie ognia przez Rozdziestwieńskiego nie było usprawiedliwione. W końcu jednak komisya oświadcza, że przez to orzeczenie »wojskowa dzielność i uczucia ludzkie admirała Rozdziestwieńskiego i załogi jego eskadry w niczem nie są dotknięte« (1).

Walki, jakie się toczą od 22 bm. na wschodnim skrzydle długiej linii bojowej w Mandżuryi są bardzo zacięte i krwawe i posiadają — jak się zdaje wielką doniosłość dla dalszego ukształtowania się sytuacji obu armii.

W sobotę rano — jak donoszą do Petersburga — rozpoczęła się walka działowa także w centrum linii bojowej.

Wąwóz Kotulin, o który toczą się walki, położony jest na drodze w Baniaputte nad rzeką Hun i oddalony jest 30—40 kilometrów w kierunku południowo wschodnim od Mukdenu. Z wieści dotychczasowych wnosić można, że oba skrzydła rosyjskie znacznie się cofnęły ku północy.

Toczy się wielka bitwa.

London. Korespondent »Biuru Reutersa« donosi z »główniej kwatery pod Szengti na północny zachód od Czili, że walka trwa dalej. Na skrajnem, wschodnim skrzydle, zajęli Japończycy rosyjskie pozycje i zagrażają głównej linii rosyjskiej. Z gwałtowności ataku wnioskuje, że generał Nogi z artylerją portarturską stoi w tym punkcie na czele sił wojennych japońskich. 40 rannych przybyło wczoraj do Mukdenu. Dzisiaj ma przybyć 400. — Także i inne okoliczności wskazują, że toczy się wielka bitwa.

Przez cały dzień srożyła się wielka zawierucha śnieżna.

London. »Standard« donosi: O ostatnich ruchach Rosyan na prawem skrzydle japońskiem sądzą, że są to tylko manewry w celu pokrycia odwrotu głównej armii rosyjskiej.

Stan wojenny na kolejach.

Petersburg. Celem zapewnienia regularnego ruchu kolejowego wydano zarządzenia, że zatrudnieni przy wszystkich kolejach rosyjskich z wyjątkiem środkowej Azji, z okazji strajku będą traktowani jako należący do wojska i podlegający ustawom wojennym.

Według ogłoszonego na kolejach stanu wojennego, każdy urzędnik lub inny funkcjonaryusz, który samowolnie opuści służbę, karany być może conajmniej 3 miesiącami więzienia.

Skład broni.

Petersburg. Na Nowym Świecie odkryła policja wielki skład broni, zawierający między innymi kilkaset karabinów najnowszej konstrukcji, pochodzący z angielskich fabryk. Tej samej nocy, po odkryciu składu, znaleziono na ulicy zaszytowanego człowieka, który policji odkrył kryjówkę, mieszczącą skład broni.

Fundusze rewolucyjne.

Petersburg. Rosyjski komitet rewolucyjny otrzymał z zagranicy następujące fundusze: z Niemiec 162 000 marek, Francji 150.000 marek, z Anglii 1.210.000 marek, z Austrii 35.000 marek.

Od Administracyi.

P. W. w Hucie Laury. Naturalnie że można po polsku adresować. Adres wystarczy taki: »Górnoślazak«, Kattowitz O.-S. Pozdrawiamy.

Sprawy towarzystw.

Katowice. Baczność! Ćwiczenia naczelników i podnaczelników towarzystw sokolskich okręgu śląskiego, odbędą się w niedzielę dnia 5-go marca w **Katowicach** w sokolni (ulica Heinza nr. 4), i to przed południem.

Zakupno okolicznościowe!

Zegarki dla pań i panów, srebrne i złote, po tanich cenach.
Regulatory 10,00 mk.
Zegary ściennie (Freischwinger) 12,50 mk.
Budziki 1,75 mk.

Łańcuszki po zadziwiająco tanich cenach.
Katowice, Wrocław,
ulica Dworcowa 9. Ohlauerstrasse 10/11.

Handel win Feliksa Orlickiego
w Pyskowicach (Peiskretscham)
wysła swój
cennik win
węgierskich, reńskich, mozelskich, czerwonych i t. d.
każdemu na żądanie darmo i franko.

Palacze i znawcy znakomitych papierosów
palą tylko
Specjalności
rosyjskiej
fabryki papierosów
„ABUR“
w Poznaniu
Wszędzie do nabycia!

Resaga cykorya jest najzdrowszą.

od godziny 11-tej do 2 godz. po południu i następnie od godz. 3 po południu począwszy.

Uprasza się o kompletny i punktualny udział. Koszta podróży zostaną zwrócone.

Czołem!
Naczelnik okręgowy.

Król. Huta. Związek chrześcijańsko-górniczy urządza w niedzielę 5-tego marca b. r. o godzinie 6-tej wieczorem wieczorek familijny połączony z koncertem i tańcami na sali pana Kaczmarzkiego (Volksgarten). Uprasza się członków, żeby jak najliczniej na zabawę przybyli. Goście mile widziani.
Zarząd.

Przystępujcie

do

„Spółki Budowlanej!“

Zgłoszenia na członków przyjmuje pan dr. Mielęcki w Katowicach (Rynek 9).

Dzisiaj rano zmarł o godz. 1/6 mój ukochany mąż
Jakób Burzka,
o czem donosi stroskana
żona Ema Burzka,
Zaborze A, 27. 2. 05 r.
Pogrzeb odbędzie się w
czwartek dnia 2 marca o
godz. 9.

Jako **krawcowa dla pań** poleca się **Anna Bruske,** Siemianowice, ulica Bytomska, dom p. Bonkaly.

Proszę kupować
wyśm. delik. tes.
powidla
z fabryki
powidla
Johannes Zuok, Magdeburg-Sdbg13.
I otrzyma pan tylko dobry towar:
Becki około 125 funt., f. 13 i pół fen.
węborki 30-70 funt., funt po 14 fen.
Emał. węborki netto 25 funt 4,50 m.
" " " " 15 " 3,25 "
" poczt. " brutto 10 " 2,00 "
" " garnki " 10 " 2,50 "
" " garnki netto 25 " 5,50 "
" " wanny " 50 " 10,00 "
" " " " 25 " 5,50 "
Wszystko tu z miejsca za zaliczką.
Narzędzia gratis.
Na życzenia dostarczam wszelkie
inne pakunki.

Ubrania na miarę

pod gwarancją za beznagannę leżenie po

mk. 22,50

z prima modnych resztek materji poleca

Adolf Zolkowitz

Katowice

ul. Stawowa 15 tylko I. piętro.

Nieprzewyższona taniość
pokazuje

Buty dla panów, gładkie, mocne buty podróż.	4 75	mk.
Buty dla panów, gładkie, doskonale buty podróż.	6 70	mk.
Buty dla panów, obsadzane, ff. skóra dzika końska wyk. wykon.	8 80	mk.
Buty dla panów z spinkami, Boxhorse, modny fason, wartość.	8 50	mk.
Buty dla panów do sznur. z dzik. końsk. skóry, b. modne eleg. but	9 80	mk.
Buciki dla pań z guz. i do sznur. skóra końska, bardzo trw. gatunek	5 00	mk.
Buciki dla pań z guz. i do sznur. Boxhorse, modny fason wartościow.	6 25	mk.
Buciki dla pań z guz. i do sznur. ff skóra gemzowa, eleganc. buciki	7 75	mk.
Buciki dla pań z guz. i do sznur. Chevreaux, wyśm. fas. wyjątk. tanio	9 75	mk.
Buc. dla dziewcz. z guz. i do sznur. z skóry końskiej mocn. buc. d. szkol. 4,80,	3 20	m.
Buc. dla dziewcz. z guz. i do sznur. z skóry cielęcej, wyborny gatunek 7,00,	5 00	m.
Buc. dla chłopc. ciąg. i do sznur. końsk. skóra ff. dzika końska skóra	5 00	m.
Trzewiki i buty dla górników w w. wyborze.	7,00,	5 m.

Fason „Hilda“
bardzo lubiany.

Dom sprzedaży: **Bytom, ul. Dworcowa 28/29.**

Postęp naszych skutków

leży w naszych technicznie doskonale urządzonych warsztatach i ich racjonalnem prowadzeniu przez fachowców.

Tygodniowa produkcja **22000** par.

74 własnych składów.

1500 robotników i urzędników.

Conrad Jack & Cie.

Największa fabryka obuwia **Burg** w Niemczech b. Magdeburg.

Bytom, ul. Dworcowa 28/29.

Dom towarowy

Bracia Barasch, Król. Kuta

Środa * Czwartek * Piątek

Zadziwiająco tania oferta!

Wagon porcelany.

Garnuszki czeskie	sztuca 4 fen.	Talercze na chleb	sztuca 8 fen.	Dzbanki do kawy	sztuca 40, 28 fen.
Filizanki	para 8, 7 fen.	Tace do kawy	sztuca 28 fen.	Dzbanki do herb.	sztuca 35, 23, 24 fen.
Filizanki dek.	para 18 fen.	Puszki na biskwit	sztuca 24 fen.	Dzbanki do śmietany	sztuca 24, 9, 3 fen.
Talerzyki desert	sztuca 16, 9 fen.	Doniczki	sztuca 28 fen.	Wazy na zupy (Teryny)	sztuca 68 fen.
Talercze	sztuca 14 fen.	Doniczki dekor.	sztuca 58 fen.	Talercz. do sałaty	sztuca 7, 6, 5 fen.
Talercze na placek	sztuca 16 fen.	Klosze na masło	sztuca 32 fen.	Miednice	sztuca 72 fen.

Szkło.

Zapas serwisów do sałaty 78 fen.
7-częśc. serwis

Szklanki do wody szt. 4 fen.
Kubki z złotym brzegiem sztuka 7 fen.

Zapas filizanek 5 fen.
para



3200 funtów emalii 35 fen. podług wagi funt

Węborki emal. 26 cm. sztuka 68 fen.
Węborki emal. 30 cm. sztuka 98 fen.

Węborki emal. 75 fen.
28 cm sztuka

Konewki emal. 8-litr. 88 fen.
Konewki emal. 10-litr. 105 fen.

Zapas fartuszków do ozdoby 26 fen.
sztuka

Zapas fartuszk. dl. mał. dzieci 28 fen.
do wyszukania sztuka

Zapas zapasek domowych 68 fen.
wolant sztuka

Zapas ochraniaczy do ścian 28 fen.
z płótna wosk. 60x90 cm szt.

Oddział towarów spożywczych.

Kiszka z wątroby (Leberw.) 1/4 funta 14 fen.	Łosoś wędzony 1/4 funta 22 fen.	Wino portowe butelka 85 fen.
Kiełbasa (Rotwurst) 1/4 funta 13 fen.	Sardynki puszka 34 fen.	Estesche Type butelka 54 fen.
Szynka gotowana 1/4 funta 32 fen.	Sardelki 1/4 funta 20 fen.	Trabener butelka 54 fen.
Serwelatka 1/4 funta 30 fen.	Śledzie zaprawiane puszka 32 fen.	Wino węgierskie kwaśno i słodkie 1/4 orig. b. 85 fen.

Pomarańcze i cytryny 30 fen.
tuzin

Świeżo zaprowadzone:
Dr. Frilinga
masa na placki (Kuchenmasse)
1 funtowa paczka 38 fen. 1 1/2 funtowa paczka 58 fen.

Paczki 10 fen.
4 sztuki

Tak długo póki zapas. — Tylko wyprzedaż pojedyncza. — Bez rabatu.